

# Katarzyna Chmielewska

---

## Jak możliwa jest poetyka (eseju)?

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3/4 (68/69), 134-138

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Jak możliwa jest poetyka (eseju)?

„...ogólna poetyka eseju jest: mało przydatna, niepotrzebna, niemożliwa, nieuprawniona”..., kończy swój tekst współczesny teoretyk literatury Michał Paweł Markowski<sup>1</sup>. Mało przydatna, gdyż dotyczy gatunku o niskim stopniu konwencjonalizacji; niepotrzebna, bo wypowiada w innym języku to, co od wieków mówi retoryka; niemożliwa, gdyż pragnęłaby wyeliminować dyskursywną nierozstrzygalność eseju rozpiętego między filozofią, krytyką i autoprezentacją; nieuprawniona, gdyż musiałaby zignorować nieprzystawalność historycznie zdeterminowanych modeli eseju. Tytułowe pytanie: czy możliwa jest poetyka eseju? Markowski rozstrzyga negatywnie także z tego powodu, że esej postmodernistyczny całkowicie różni się od eseju modernistycznego i nie sposób znaleźć dla nich jakiegokolwiek wspólnej płaszczyzny odniesienia. Problemy, które ta rozprawa porusza, dają się uogólnić, jak pod koniec tekstu przyznaje sam autor. Poetyka jako całość, nie tylko poetyka eseju, jest więc niepotrzebnym, niemożliwym, mało przydatnym i nieuprawnionym, anachronicznym skansenem humanistyki. To rozpoznanie nie stanowi niczego osobliwego, czy też niespotykanego w dzisiejszych dyskusjach wokół literaturoznawstwa. Wystarczy sięgnąć chociażby po prace W. Reeda<sup>2</sup>, czy też L. Bersaniego<sup>3</sup>, w których ostro wyraża się świadomość kryzysu tej dyscypliny, wiążanego skądinąd z kryzysem strukturalizmu. Bersani mówi wprost, że ideał nauki o literaturze, który utożsamia z poetyką, „stanowi sedno przygody strukturalizmu”.

---

<sup>1/</sup> M. P. Markowski *Czy możliwa jest poetyka eseju?*, w: *Poetyka bez granic*, red. W. Boleckiego i W. Tomasiaka, Warszawa 1995, s. 118.

<sup>2/</sup> W. Reed *Kłopoty z poetyką powieści*, przeł. M. B. Fedewicz, w: „Pamiętnik Literacki” 1993 z. 1.

<sup>3/</sup> L. Bersani *Czy istnieje nauka o literaturze?*, przeł. E. Pszczolowska, w: „Pamiętnik Literacki” 1974 z. 2.

## Chmielewska Jak możliwa jest poetyka (eseju)?

ralistycznej”<sup>4</sup>, zaś „treścią marzeń strukturalistów [...] jest wciąż nęcący fantastyczny zamysł totalnej kontroli”. Poetyka byłaby więc nieodrodnym dzieckiem strukturalizmu, nauką dążącą do spetryfikowania badań literackich, znormalizowania ich i nadania im waloru ścisłej naukowości.

Podobny obraz tej dyscypliny wyłania się z tekstu Markowskiego. Warto pokusić się o jego rekonstrukcję. Poetyka byłaby dyscypliną zgłaszającą pretensje do naukowej ścisłości, mozołnie budującą monolityczny gmach wiedzy dającej się zawsze stosować do całego swojego obszaru odniesienia. To spójny system nadbudowujący się w jednorodny sposób nad terminami pierwotnymi, takimi jak: literackość czy też gatunek, pokrywający całość literatury homogeniczną siatką własnych pojęć i kategorii. Ta powszechna stosowalność miałaby iść w parze z jasno wyznaczoną dziedziną zainteresowań i poziomem opisu – poetykę interesować ma rozpoznawanie i kodyfikacja gatunków literackich. Można by ją zatem utożsamiać z nowoczesną genologią. Taki sposób postrzegania poetyki wydaje się nie do przyjęcia ze względu na zbyt daleko idące i niesłuszne uproszczenia: zainteresowania poetyki nie kończą się przecież na rozstrzygnięciu kwestii gatunkowych, budowaniu systematyki gatunków i rodzajów; poetyka jest nie tylko genologią. Zresztą, sama genologia i związane z nią pojęcie gatunku jest u Markowskiego szczególnie. Poetyka (genologia) koncentrowałaby się na poszukiwaniu dystyngtywnych cech gatunkowych czy też rodzajowych, to jest warunków koniecznych i wystarczających, które musi spełnić tekst, aby móc go uznać za przedstawiciela danego gatunku lub też rodzaju. Dążeniem poetyki byłoby ustanowienie gatunków i rodzajów jako zbiorów dyskretnych, o ściśle i precyzyjnie wyznaczonych granicach. Stosowanie tak rozumianej kategorii gatunku do tekstów eseistycznych byłoby bezcelowe nie tylko ze względu na jego funkcjonalną różnorodność, lecz także z powodu braku podobieństwa między jego określonymi postaciami historycznymi. Dotychczasowy projekt poetyki, która chciałaby absorbować przemiany historyczne eseju, ale i innych gatunków literackich, poetyki historycznej zatem, nie zadowala autora: „[poetyka] przemieniona w poetykę historyczną zaś, [jest] o g r a n i c z o n a, gdyż [...] musiałaby zawęzić pole swojego opisu do modeli najbardziej stypizowanych”<sup>5</sup>. Problemy zarysowane przez Markowskiego, odnośzone przez niego do poetyki eseju dają się jednak uogólnić. Można przecież założyć, że powieści Joyce’a i Balzaka czy też Orzeszkowej i Buczkowskiego dzieli przepaść równie głęboka, jak esej modernistyczny i postmodernistyczny. Niezmiernie trudno byłoby wyznaczyć dla nich „twardy” zestaw cech realizowany przez tak strukturalnie odrębne teksty, zarazem odróżniający je od wszystkich innych typów tekstów literackich. Sytuacja historycznej czy też typologicznej różnorodności nie jest więc niczym wyjątkowym, charakterystycznym tylko dla eseju. Z problemem różnorodności poetyka musiała zmierzyć się już dawno, nie tylko przy okazji eseju.

---

4/ Tamże, s. 321.

5/ M. P. Markowski *Czy możliwa jest poetyka...*, s. 119.

## Roztrząsania i rozbiory

Zbytнім uproszczeniem w sposobie widzenia poetyki jest także przyjęte milcząco założenie o jednorodności poetyki i jej wyłącznie strukturalistycznej postaci. Tak jak Bersani, Markowski niemalże utożsamia poetykę i strukturalizm, klęska strukturalizmu jest dlań klęską poetyki. Ten punkt widzenia wydaje się mocno wątpliwy z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, poetyka jako monistyczny i homogeniczny kategorialnie gmach wiedzy, tj. taka, jaką Markowski faktycznie skonstruował, nigdy nie istniała, choć rzeczywiście ambicje naukowości nie były jej całkiem obce. Zbyt pochopne wydaje się także utożsamienie poetyki ze strukturalizmem, słusznie Cesare Segre<sup>6</sup> mówi o wielu poetykach, których źródłem jest nie tylko *Poetyka* Arystotelesa, ale i Horacego, zaś dzieje późniejszych poetyk przedstawia w kontekście specyficznej recepcji i reinterpretacji dzieł obu starożytnych autorów. Także Maria Renata Mayenowa przypomina, że „poetyka jest bardzo starą dyscypliną, liczącą sobie ponad dwa tysiące lat w kręgu europejskim i znacznie więcej w kręgach starszych kultur, takich jak na przykład kultura Indii”<sup>7</sup>. Nie tylko źródła poetyki i jej dawna postać nie są jednorodne. Współcześnie również nie wolno jej ograniczać do jednego tylko nurtu – strukturalizmu:

Różne tradycje filologii, tak charakterystyczne dla różnych narodowych środowisk, stały się podstawą dla inaczej ukształtowanych systemów pojęć poetyki [...], na terenie europejskim rozwinęły się dwie różne od siebie teorie dyscypliny, różne w swoich założeniach, celach i metodach badawczych. Dla jednej, strukturalnej, bardzo blisko związanej z językoznawstwem punktem wyjścia był rosyjski formalizm i, nieco później – czeski strukturalizm. [...] Drugi zespół poglądów, który nazwiemy fenomenologiczną poetyką, swoją podstawę filozoficzną ukształtował w Polsce, gdzie miał najwybitniejszego przedstawiciela fenomenologicznej filozofii sztuki, Romana Ingardena, ale rozwinął swój systematyczny wykład poetyki na terenie szwajcarsko-niemieckim, zyskując tam takich przedstawicieli, jak: Emil Staiger i Wolfgang Kayser.<sup>8</sup>

A zatem istnieje poetyka więcej niż jedna i inna niż strukturalistyczna. O tym fakcie nie tylko Markowski zdaje się zapominać.

Poetyka w rzeczywistości była zawsze konglomeratem wielu koncepcji, struktur, języków; korzysta z bogatego instrumentarium pojęć i kategorii tworzonych w ciągu wieków; dzięki współpracy z innymi dyscyplinami i w toku immanentnego rozwoju wciąż odmienia swoją postać. Jej cele nie pozostają niezmiennie, nie ograniczają się z pewnością do analizy genologicznej. Nawiasem mówiąc, nawet poetyka strukturalistyczna nie wyznaczała sobie tak ciasnych horyzontów, stworzyła instrumentarium pozwalające analizować teksty literackie jako teksty właśnie, nie tylko na poziomie struktur gatunkowych. Warto przypomnieć, że tytuł jednego ze sztandarowych tekstów rosyjskiej szkoły formalnej brzmiał: *Jak zrobiony jest*

---

<sup>6/</sup> C. Segre *Poetyka*, przeł. P. Salwa, w: „Pamiętnik Literacki” 1987 z. 1.

<sup>7/</sup> M. R. Mayenowa *O perspektywie poetyki inaczej*, w: T. Todorov *Poetyka*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1984, s. 107.

<sup>8/</sup> Tamże, s. 109.

## Chmielewska Jak możliwa jest poetyka (eseju)?

„*Płaszcz*” Gogola<sup>9</sup>, a zatem dokonywał analizy na poziomie samego tekstu. W tym horyzoncie można umieścić także koncepcję analizy tekstualnej Rolanda Barthes’a, byłaby to jedna z nowoczesnych postaci poetyki, wyrastająca z koncepcji strukturalistycznych i poststrukturalistycznych. Analiza tekstualna nie dąży do zbudowania formalnego modelu narracyjnego, makrostruktury czy też gramatyki wszelkiego dyskursu literackiego, jej przestrzenią jest tekst, a przedmiotem zainteresowań proces tworzenia znaczeń, znaczenie nie tyle jako wytwór skończony, zamknięty, co uchwycony w trakcie wytwarzania<sup>10</sup>. Taki typ działań analitycznych mieści się w ramach nakreślonych przez wspomniany tekst Eichenbauma i koncepcje poetyki formalnej, choć oczywiście nie jest prostą realizacją ich założeń.

Co do genologii, to jej zadanie nie musi polegać na opisywaniu gatunków przez szukanie twardego zestawu cech relewantnych, który charakteryzowałby każdy tekst rozpoznawany jako utwór z danego gatunku literackiego. Byłoby to szczególnie trudne w przypadku eseju, co do którego panuje zgodne przekonanie, iż nie poddaje się łatwo ścisłym kodyfikacjom. Z drugiej jednak strony, teksty eseistyczne są powszechnie rozpoznawalne jako takie i fakt ten zdaje się przesądzać o możliwości i sensowności rozważań nad genologią eseju. Pytanie tylko, jakiego rodzaju będzie to genologia. Z pewnością nie może polegać na identyfikacji podobieństw między tekstami na zasadzie odkrywania cech koniecznych i wystarczających do tego, by dany tekst kwalifikować do jednej, wciąż niezmiennej kategorii gatunkowej. Pewna możliwość rozwiązania tego problemu tkwi w Wittgensteinowskiej koncepcji „podobieństwa rodzinnego”<sup>11</sup>. Ideę główną „podobieństwa rodzinnego” można wyłożyć następująco: choć nie istnieją żadne cechy wspólne dla tego wszystkiego, co nazywamy „stołem”, „grą”, „czytaniem” i in., to zachodzą między tak nazywanymi rzeczami, sytuacjami, czynnościami rozmaite, splatające się i krzyżujące podobieństwa. W historycznym rozwoju matematyki na przykład, „liczbami” nazywano kolejne liczby naturalne, całkowite itd., więc choć niemożliwe jest podanie pojęcia nadrzędnego i różnicy specyficznej dla tego, co nazywamy „liczbą”, to między różnymi przypadkami użycia słowa „liczba” zachodzą oczywiście podobieństwa, analogie, które motywują użycie słowa „liczba”. Relacja ta, nieco przeformulowana i przeniesiona na grunt genologii, zwłaszcza genologii eseju, pozwala wyodrębnić całą grupę tekstów niewątpliwie ze sobą spokrewnionych, nawiasem mówiąc, będzie to zawsze zbiór nieskończony i otwarty, gdyż „mutacje” mogą przebiegać w rozmaitych, zgoła nieprzewidywalnych kierunkach. Kategoria „podobieństwa rodzinnego” pozwala nie tylko identyfikować pokrewieństwo tekstów, lecz również tworzy możliwości analizy tego pokrewieństwa na poziomie konkretnych tekstów.

---

<sup>9</sup>/ B. Eichenbaum *Jak zrobiony jest „Płaszcz” Gogola*, przeł. M. Czermińska, w: *Rosyjska szkoła stylistyki*, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1970.

<sup>10</sup>/ R. Barthes *Teoria tekstu*, przeł. A. Milecki, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, Kraków 1996, t. 4.

<sup>11</sup>/ L. Wittgenstein *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1972.

## Roztrząsania i rozbiory

Tak rozumiana identyfikacja gatunkowa nie polega na poszukiwaniu cech koniecznych i wystarczających, jest jednak otwarta na opis tekstów w kategoriach poetyki a także na historyczne i indywidualne przemiany eseju. Przy tym żaden z języków, żadna z koncepcji, mówiąc w pewnym uproszczeniu: żadna z poetyk, nie jest uprzywilejowana wobec innych ani nie jest wyłączna.

Perspektywy poetyki i semiologii nie wydają się zatem niepomysłne, o ile tylko nie nakreśli się im zbyt wąskich i rygorystycznych ram, nie ograniczy do jednej, historycznie określonej postaci, nie narzuci ściśle wyznaczonych, ograniczonych celów, które ją rzekomo konstituują. Poetyka jest możliwa jako pluralistyczne instrumentarium analizy i opisu rozmaitych tekstów, nawiasem mówiąc, nie tylko ściśle literackich. Wielość i współbieżność poetyk formułowana przez Markowskiego w trybie możliwości i postulatu<sup>12</sup> jest faktem<sup>13</sup>. Poetyka jest możliwa jako wielość poetyk.

**Katarzyna CHMIELEWSKA**

---

<sup>12/</sup> M. P. Markowski *Czy możliwa jest poetyka...*, s. 118: „[...] poetyka eseju jako taka, ogólna poetyka eseju nie daje się ostatecznie sformułować w żadnym spójnym języku opisu. [...] Możliwe natomiast są poetyki eseju [...]”.

<sup>13/</sup> Por. w tej sprawie tekst A. Burzyńskiej *Poetyka po strukturalizmie*, w: *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki i W. Tomasik, Warszawa 1995, s. 77: „Pluralizm, interdyscyplinarność, zwrot pragmatyczny i retoryczny to niewątpliwie najważniejsze hasła dzisiejszej poetyki”.